№ 276. Kraków 2 Grudnia — Sobota. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 grudnia.

JW. Administrator Dyecezyi naszéj wydał następującą odezwę:

X. MATEUSZ GŁADYSZEWICZ
O. P. D.
PRAŁAT KUSTOSZ KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO
Administrator Jeneralny
Dyecezyi Krakowskiéj.

Szanownemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu oraz wszystkim wiernym tejże Dyecezyi — pozdrowienie.

„Szukajcie Pana, póki nalezion być może: wzywajcie Go póki jest blisko“. — (Isaj. 55. 6.)

Namiestnik Chrystusów Ojciec Ś. Papież Pius IX raczył wydać na d. 1 sierpnia r. b. List okólny do wszystkich patryarchów, arcybiskupów, biskupów i rządców dyecezyj całego świata. Odezwa ta Ojca Ś. od wszystkich ludów chrześciańskich z wielką czcią powitana, nie wątpię, że i od Was prawowiernych ś. Kościoła katolickiego synów równie wdzięcznie i z pożytkiem dusz waszych przyjętą będzie. Skłońcież więc chętne uszy ku słuchaniu, a gotowe otwórzcie serca ku spełnieniu życzeń Ojca S.

W spomnionym Liście okólnym wynurza naprzód Ojciec Ś. troski swe i żałość, widząc społeczność kościelną i cywilną ze wszech stron zakłóconą, wzburzoną i najdotkliwszemi klęskami udręczoną. W téj albowiem chwili wojny okrutne, niesnaski wewnętrzne, morowe powietrze, trzęsienia ziemi i inne rozliczne przygody ciemiężą i gnębią narody chrześciańskie. Ale nad tém więcéj jeszcze ubolewa Ojciec Ś., że „w pośród tylu złego i tylu plag bożych, synowie ciemności, którzy w swém pokoleniu roztropniejszemi są od synów światłości, usiłują coraz więcéj za pomocą wszelkiego rodzaju fortelów szatańskich, intryg i spisków, przeciw kościołowi katolickiemu i jego zbawiennéj nauce wojnę zaciętą prowadzić, powagę wszelkiéj prawéj zwierzchności obalić i zbezwładnić, wszystkie umysły zepsuć i pokazić, śmiertelną obojętności i niedowiarstwa roznieść wszędzie truciznę, pomięszać wszelkie prawa boskie i ludzkie, podniecać i zażywiać kłótnie, niezgody i bunty bezbożne, żadnych zgoła sposobów nie pomijając, aby tylko, gdyby to kiedy możebnem było, świętą naszę religię zagładzić, a nawet samę społeczność ludzką do gruntu zniweczyć“.

I któż, bracia, od klęsk i nieszczęść jakie tu i owdzie narodom chrześciańskim tak srodze doskwierają, kto kościół ś. katolicki od bezbożnych knowań i zamachów ze strony odszczepieńców, bezwierców, i tych nowych, co nam się już gorzko uczuć dali, porządku społecznego urządzicielów, zasłonić i obronić może? Nikt zaiste, jedno ta sama ręka Wszechmocna, która chcąc nas do pokuty i opamiętania przywieść, takiemi i tylą plagami nas zacina. Dla tego też Namiestnik Chrystusów wznosząc za nami błagalne do niebios ręce, wszystkim ludom chrześciańskim pospólne i gorące modły zaleca: aby Ów *Pan, którego wielkie nad niebiosa miłosierdzie* (Psalm 107-5) grzechy nasze odpuścić nam, a kary na jakieśmy zasłużyli, już wzdy powstrzymać i złagodzić raczył. Zarazem wzywa Ojciec Ś. abyśmy w tym czasie, kiedy on w ważnym przedmiecie wiary: o Poczęciu Niepokalanéj Boga Rodzicy Maryi Panny Przenajświętszéj z Stolicy Apostolskiéj ma orzec, modlili się zań do Boga, iżby Go duchem światła i mądrości w tém orzeczeniu natchnął i wspierał. Aby zaś te modlitwy nasze i skuteczniejszemi przed Bogiem i dla nas powabniejszemi były, raczył Ojciec Ś. z pełności swéj Apostolskiéj władzy przyłączyć do nich *Odpust zupełny*, téj saméj wagi i rozciągłości, jaki się podczas Jubileuszu otrzymuje.

Nie trudne też do niniejszego odpustu Ojciec Ś. przepisał warunki, albowiem te są: iż wszyscy Wierni obojéj płci pozyskają go,

1) którzy w przeciągu trzech miesięcy od dnia przez miejscowych rządców dyecezyj oznaczyć się mającego, grzechów się swoich w pokorze i z szczerem ich obrzydzeniem wyspowiadają, a otrzymawszy sakramentalne rozgrzeszenie do ś. Kommunii z uszanowaniem przystąpią;

2) odwiedzą nabożnie trzy kościoły którekolwiek, lub jeden i ten sam kościół trzy razy, modląc się w nich przez czas niejaki podług myśli Ojca Ś. za wywyższenie i pomyślność św. matki Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, o nawrócenie grzeszników, kacerzy i odszczepieńców, o pokój, zgodę i jedność książąt i ludów chrześciańskich.

3) Prócz tego, pragnący dostąpić niniejszego odpustu, mają w tymże przeciągu czasu pościć dzień jeden, rozumie się nie dzień obowiązkowy postu, i

4) podług możności swéj ubogim dać jałmużnę. Tenże odpust może być także za dopełnieniem tychże warunków za dusze w czyscu zostające ofiarowany.

Na mocy przeto udzielonéj nam władzy od Stolicy S. Apostolskiéj rozporządzamy co następuje:

a) Odpust niniejszy rozpocznie się w dyecezyi tutejszéj z dniem 26 listopada r. b. a skończy się w dniu 25 miesiąca lutego roku przyszłego.

b) W ciągu tych trzech miesięcy w kościele katedralnym i we wszystkich parafialnych, *cztery razy*, to jest: w pierwszą niedzielę po ogłoszeniu niniejszego listu, w święto Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, Nowego roku, i N. Maryi Panny Gromnicznéj przy końcu ummy wystawiony będzie N. Sakrament w puszce, przed którym kapłan odmówi z ludem modlitwę Urbana VIII Papieża *Przed oczy Twoje Panie*, potem *5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marya, 1 Wierzę w Boga*, da po suplikacyach *Swięty Boże*, da wśród pieśni *Gwiazdo morza* pobłogosławienie N. Sakramentem. Dnia 25 lutego 1855 roku na zakończenie tego trzechmiesięcznego czasu łaski, w tychże kościołach odprawią się po południu nieszpory; po których odmówioną będzie litania do WW. Świętych ze zwykłemi modlitwami; potem odśpiewają się suplikacye: *Swięty Boże;* a po tych kapłan przewodniczący nabożeństwu na podziękowanie Panu Bogu za łaskę odpustu, zaintonuje hymn: *Te Deum laudamus.* Po schowaniu N. Sakramentu kapłani z ludem, odśpiewają Antyfonę: *Witaj Królowa Nieba.* W mjejscach gdzie przestrzeń kościoła dozwoli, można będzie odbyć po kościele procesyą z N. Sakramentem, a potem odśpiewać: *Te Deum laudamus* i zakończyć nabożeństwo sposobem wyżéj opisanym.

c) Modlić się mającym dla dostąpienia teraźniejszego odpustu zupełnego, zalecamy książeczkę jubileuszową, w r. 1851 z polecenia naszego wydaną, lub inne książki, w których nabożeństwa pokutne, psalmy, litanie i modlitwy w treści powyżéj wyrażonemu trzeciemu warunkowi odpowiedniéj, znajdują się. Nie mający takich książek, lub czytać nie umiejący, mają przy każdém odwiedzeniu kościoła zmówić *5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marya i 1 Wierzę.*

d) Osobom, jakoto: więźniom, kalekom, chorym lub innéj jakiéj słusznéj przeszkodzie ulegającym, spowiednicy powyżéj nakazane warunki zamienią na inne uczynki pobożne, lub na modlitwy.

e) Dzieci, które jeszcze do pierwszéj Kmomunii ś. przyjęte nie zostały, mogą być przez spowiedników od Kommunii ś. w razie potrzeby uwolnione.

f) Panny zakonne po klasztorach, jako też i świeckie tamże dla pobierania edukacyi mieszkające, wraz z klasztornemi służebnicami, mogą nie schodząc z choru, trzy razy nawiedzić wielki ołtarz, lub ołtarze albo obrazy na kurytarzu będące i przed niemi odmówić przepisane modlitwy.

g) Wszystkim kapłanom do słuchania spowiedzi ś. zwykłym sposobem przez Nas upoważnionym, udziela się w imieniu Ojca ś. na powyżéj oznaczony przeciąg 3ch miesięcy, taka sama w Sakramencie pokuty władza, jaką mieli w r. 1851 w czasie wielkiego Jubileuszu nadaną.

Słyszeliście już bracia najmilsi jakie są warunki do pozyskania najłatwiéj przez Ojca ś. udzielonego nam odpustu, a iż te są główne: 1) spowiedź z przystąpieniem do Kommunii ś.; 2) modlitwy z odwiedzeniem kościoła; 3) post; 4) jałmużna i inne miłosierne uczynki.

Terazże więc, najmilsi Bracia, mając z łaski Ojca ś. niebo przychylone i skarb kościoła ś. otwarty, *szukajcie Pana póki nalezion być może, wzywajcie Go póki jest blisko;* bierzcie skwapliwie podaną w obecnych niedostatkach waszych tę boską zapomogę, a zrozumiawszy ważność i cenę powyżéj przywiedzionych warunków, dopełnijcie wszystkich z całą, na jaką was stanie, chęcią i dokładnością. Wtedy i odpust niniejszy zamierzone przez Ojca ś. przyniesie nam skutki i owoce; — wtedy zwróciwszy Pan ku nam oblicze miłosierdzia swego, „*oddali wojnę aż do kończyn ziemi, skruszy łuk i zdruzgoce oręże i tarcze ogniem popali;*“ (Psalm 45. 9.) wtedy zasłoni nas od dalszych klęsk i chorób zaraźliwych, jakie w tych czasach inne a nawet niedalekie od nas krainy spustoszeniem, żałobą i smutkiem okryły — wtedy i ta ziemia która przed niedawnemi laty zbożem swojem porty Baltyku i Tamizy zapełniała, a dziś nam swym dzieciom chleba powszedniego uskąpia, z błogosławieństwem boskiem zwyczajną płodność odzyskawszy, dostatkiem plonów swych rozweseli nas i nasyci, *i spełni się na nas słowo Pańskie: Dam wam dżdże czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój, i owocu drzewa pełne będą... i będziecie jeść chleb wasz w sytości, i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszéj* (Lewit. 26. 4. 5.) — wtedy nakoniec zakwitnie i panować będzie bojaźń boża, sprawiedliwość, pokój, miłość, zgoda, bezpieczeństwo, obfitość, zgoła stanie się to, o co Zbawiciel modlić się kazał: *Przyjdź Królestwo Twoje.* Amen.

Dan w Krakowie 10go listopada 1854 r.
(L. S.) *X Mateusz Gładyszewicz* m. p.

Niniejszy list pasterski ma być Wiernym na nabożeństwo zgromadzonym we wszystkich kościołach z kazalnic odczytany w pierwszą niedzielę po odebraniu.

Korespondencya Czasu.

Lubień 18 listopada.

Gdy jeszcze na wiosnę w miesiącu czerwcu b. r. Jego Cesarzewiczowska Wysokość Arcy-książe Karol Ludwik z powrotem z Wiednia gościńcem podtatrzańskim na Sambor jechał, w tedy było urzędownie zapowiedziane, że życzeniem jest Jego Cesarzewiczowskiej Mości zwiedzić w przejeździe przez Lubień źródło siarczane i zakład kąpielowy, lecz gdy starosta obw. JW. Kratter po przekonaniu się osobistem dostrzegł gościniec niezupełnie z przyczyny wylewu wody wyreparowany, doniósł sztafetą, a tak podróż przez Grodek skierowaną została, czego właściciel Lubienia Konstanty baron Brunicki, jako też mieszkańcy tutejsi odżałować niemogli.

Wszelako Jego Cesarzewiczowska Wysokość chociaż w porze jesiennéj, umyślnie przez Lubień do Sambora podróż swoją przedsięwziął. Dwoma już dniami wprzódy urzędownie zawiadomiono, że dnia 26 października b. r. Jego Cesarzewiczowska Mość będzie w Lubieniu, jakoż w tym dniu zrana o godz. 8éj przybył konsyliarz nadworny starosta obw. JW.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ROZBICIE SIĘ OKRĘTU.

(Ciąg dalszy.)

W kilka minut po odpłynieniu ostatniéj łodzi, osoby znajdujące się na niéj mogły widzieć przód Arktyka pogrążający się w morze; krzyk okropny, przeraźliwy obił się o ich uszy; widzieli jak dym i para zawrzała w bałwanach, jak wreszcie kilku nieszczęśliwych rozbiło się o komin i dzwony. Ci którzy słyszeli ten okropny krzyk rozpaczy drżą jeszcze opowiadając o tém; a jakby dla uzupełnienia całéj grozy tego widoku, woda wdarłszy się w dymiący komin wydarła głęboki ryk, który zdawał się wydobywać z oceanowych przepaści. Po zatonieniu parowca, ludzie będący na łodzi widzieli mnóstwo ofiar walczących z falami lub chwytających się szczątków okrętu. Sami będąc zbyt obciążeni, niemogli im pospieszyć z pomocą. Bez wioseł, bez wszelkich zasobów żywności, bez kropli wody, w pływających szczątkach znaleźli głowę kapusty i dynię, ten jedyny zasiłek trzydziestu dwóch osób wycieńczonych na siłach. Łódź tylko z trudnością torowała sobie drogę śród kawałów drzewa i pływających trupów; i dopiero po trzydziestu godzinach ujrzeli rozbitkowie żagiel, i wywiesili chustkę na żerdzi dla dania wiadomości o swojém rozpaczliwém położeniu. Na szczęście postrzeżono ich i zaraz zabrano na pokład barki *Huron*. Zbliżając się ku barce minęli się z wielką tratwą, na któréj był jeden człowiek pokazujący znaki życia. Gdy wsiedli na pokład, posłano kilku ludzi dla dania pomocy temu biedakowi, który od trzydziestu godzin zostawał przykuty do tych desek. Z siedmdziesięciu pasażerów szukających schronienia na téj tratwie, on jeden został przy życiu i był świadkiem scen tak przerażających, że tylko on jeden może je opowiedzieć:

„Znajdowałem się na okręcie — powiada on — kiedy tenże tonął, i ja szedłem z nim razem w przepaść. Wskoczywszy na dzwon, zanurzyłem się w falach, które zamknęły się nad naszemi głowy. Lecieliśmy, wciąż lecieliśmy z naszym parowcem na dno Oceanu; widziałem niechybny mój koniec, i w myśli pożegnałem wszystko com miał drogiego na ziemi. Jednakże nieopuszczała mię przytomność umysłu przez cały czas co byłem pod wodą, tak, iż po upływie 30 może sekund, z uczuciem wewnętrznéj i głębokiéj radości uczułem, że wypływam na wierzch. Umiejąc wybornie pływać, i mając na sobie toniochron, zdołałem uchwycić drzwi jakieś, unoszące się o kilka kroków na falach. Obejrzawszy się w koło, niewidziałem ani śladu parowca, krom kilku desek i belek. Ponieważ te drzwi nieunosiły mię jak potrzeba, przeto odepchnąłem je, i uczepiłem się beczki, któréj także się pozbyłem, a puściwszy się wpław dotarłem do wielkiéj tratwy niosącéj około siedmdziesięciu ludzi. Aczkolwiek morze nie było zbyt wzburzone, jednakże fale dość mocne bijąc o tratwę, za każdym razem zmiatały po kilka ofiar. Nigdy ten widok nie wyjdzie mi z pamięci. Byliśmy tam, na pełnym Oceanie, bez nadziei pomocy, a co chwila prawie ten i ów z naszych nieszczęśliwych towarzyszy tracąc resztę sił, dawał się falom porwać i tonął. Ci którzy mieli toniochrony nie szli od razu na dno, tylko unosili się na wodzie pokazując blade swoje oblicza, jakby nam wróżyć chcieli jaki nas koniec czeka. Dzięki Bogu nietraciłem odwagi w téj okropnéj próbie. Towarzysze moi znikali jeden po drugim; niektórzy co nie szli na dno, stawali się pastwą ryb; innych woda porywała pod tratwę, mógłem więc przez szpary widzieć ich twarze miotane falą. Jednéj chwili tratwa tak była zapełnioną, że wielu nie mogło się tylko jedną ręką trzymać za deski. Nikt słowa nieprzemówił, i tylko słychać było pluskanie wody i ciężki oddech nieszczęśliwych otrząsających się z powodzi bałwanów przelatujących przez ich głowy. Wszyscy prawie po ramiona byli zanurzeni; niewielu tylko głowę zdołało trzymać nad wodą. Kobiety najpierwéj fala zmiotła; sił im brakło po trzej lub czterogodzinnéj walce; pospadywały z tratwy niewydawszy żadnego jęku; jedna tylko dziewczyna widząc, że już tonie, zawoła: „Biedna moja matka! biedne moje siostry!“ Po ośmnastu godzinach trzech nas tylko zostało. Jeden z moich towarzyszy dał mi zwitek papieru, jam myślał że to mapa; lecz podług tego co mi mówił, był to kontrakt na jakąś własność. W niewiele chwil i on poszedł za drugimi. Chciałem zwitek ten schować do kieszeni; lecz będąc zgiętym we dwoje nie mógłem tego doprowadzić do skutku. Wziąłem go więc w zęby i dopóty trzymałem aż bałwan przeleciawszy mi nad głową, uniósł go ze sobą. Ostatni mój towarzysz zaklinał mię w niebogłosy, abym go ratował, ponieważ nie może się utrzymać. Nie był on daléj jak na cztery lub pięć kroków odemnie; z niemałym trudem przypełzłem do niego, i wsparłem go kolanem, aż do chwili kiedy odszedłszy prawie od zmysłów, musiałem go zostawić jego losowi. Nieszczęśliwy! obiecywał mi hojną nagrodę, jeżeli się dostanie do Nowego Jorku. Chociaż z zaciętym uporem bronił się od śmierci, jednakże i on poszedł za innymi. Zostałem się sam jeden z siedemdziesięciu ludzi, ale nietraciłem nadziei. Już druga noc okrywała mię swym cieniem i przez cały ten czas morskiéj mojéj kąpieli niejadłem nic ani piłem. Siły zaczęły mię już na dobre opuszczać; wzrok mój tak osłabł, że zaledwie widziałem o kilka kroków; niepoznawałem nawet posiniałych twarzy trupów patrzących na mnie z pod tratwy. Jednakże ostatniém wysileniem powstałem na kolanach i przez mgłę zdało mi się widzieć okręt. Siły moje ożywiły się; w kilka minut usłyszałem też zbliżające się głosy. Gdyby ta pomoc późniéj była nadeszła, byłbym niechybnie zgubiony; lecz Opatrzność zachowała mię. Któryś z przybyłych ludzi porwał mię za kołnierz i wciągnął na pokład, a tak znalazłem się na barce *Huron*.“

„Tym sposobem ocalono ze trzydziestu pasażerów; *Huron* przez całą noc puszczał race i trąbił, dając znać o swojéj bytności, lecz nic więcéj niespotkawszy, popłynął daléj. Z tém wszystkiém inni jeszcze uszli tego okropnego rozbicia cudownym prawie przypadkiem. Stary ów majtek z Saint-Malo, któregośmy widzieli w samym początku opuszczającego *Westę*, aby znaleść na Arktyku daleko większe niebezpieczeństwa, nie tylko że się ocalił, ale nadto stał się narzędziem ocalenia kilkunastu towarzyszy niedoli. Z razu zrobił on sobie pas ze trzydziestu butelek, potém toniochron ten zamienił na jakąś skrzynię, do któréj się sznurami przywiązał. Nim okręt poszedł na dno, skoczył w morze ze swoją skrzynią, i dostał się na jakąś tratwę, gdzie zastał młodego Amerykanina, który niebawem padł ofiarą głodu i zimna. Majtek przywiązał ciało swego towarzysza do tratwy i zostawił go przez dwadzieścia godzin, poczém widząc, że na prawdę nieżyje, a bojąc się, by niezwabił rekinów, zrzucił go w morze. Przez pięćdziesiąt dwie godzin siedział on na téj tratwie niepijąc nic, ani jedząc. Trzeciego dnia postrzegł żagiel, i był tak szczęśliwy, że go widziano. Wciągniony na pokład tego okrętu, który się zwał *Cambria*, wytłumaczył znakami i kilkoma słowy po angielsku, że znajdowało się wielu nieszczęśliwych potrzebujących pomocy. Komendant wziął perspektywę i dopatrzył kilka jeszcze tratew i szczątków o-

Kratter do pałacu Lubieńskiego z oznajmieniem, że Jego Cesarzewiczowska Mość o godz. 11éj ma przybyć, gdy tymczasem o godz. 11éj Jego Exc. Namiestnik królestwa JW. Agenor hr. Gołuchowski, a dopiero w półgodziny późniéj Jego Cesarzewiczowska Mość na dziedzińcu przed pałacem ze swoim adjutantem hr. Hornstein wysiadł, i zaraz powitany został Hymnem narodowym i defiladą Ces. kr. ułanów z pułku ks. Lichtensteina i tegoż muzyką, przejrzał i zlustrował to wojsko, a potem przez właściciela Lubienia w gronie sztabowych oficerów i obywateli zaproszony do sali został, gdzie rozmawiając łaskawie z każdym z osobna o różnych pzzedmiotach i chwaląc okolice; w tem gronie znajdowali się panowie: hr. Rusocki, hr. Henryk Fredro, hr. Edward Fredro, i Erazm Korytowski; nie tracąc czasu i za danym znakiem, iż powozy już są przed pałacem wpogotowiu, wsiadłszy z właścicielem do jego nowego powozu końmi od srebra przybranemi, prosto do zakładu kąpielnego pospieszył, a za niemi kilka powozów z oficerami i obywatelami. Zajechawszy przed źródłem wysiadł, podziwiał przeźroczystość i zapach mocny jako też nadzwyczajną obfitość naraz wytryskującej w kłębach wody, potem zwiedził nowe łazienki i koszary ułanów pod ten czas stojących, o wszelkich szczegółach rozmawiał z Namiestnikiem i właścicielem, wypytując się jak najtroskliwiej, w tem samém porządku do pałacu odjechał, gdzie już za staraniem właściciela na cześć tak dostojnego Gościa, stół był w sali jadalnej z przepychem ustrojony do obiadu, przy którem mieli zaszczyt tak sztabowi oficerowie, jako też obecni obywatele być uczestnikami, potem nastąpiły liczne dania, a spełniające wiwaty za zdrowie Cesarskiej familii — muzyka przez ciąg obiadu ustawiona na terassie nieprzestannie powtarzała, i tak różne sztuki jakoteż i tańce przegrywała do końca.

Po skończonym obiedzie Jego Exc. Namiestnik naprzód wyjechał do Sambora, a w półgodziny późniéj Jego Cesarzewiczowska Wysokość mile i z wrodzoną uprzejmością pożegnawszy właściciela i wszystkich obecnych, o godz. 3éj po południu wnajpożądańszém zdrowiu, będąc zadowolnionym, pocztowemi końmi odjechał.

Dzień ten pomimo jesiennéj pory był ciepły i jasny, jak gdyby Wszechmocność Najwyższa dla uświetnienia pobytu tak dostojnego Gościa przeznaczyć raczyła, albowiem dopiero po wyjeździe, zaczął ciepły deszczyk kropić; dzień ten zostanie dla Lubienia pamiątką na zawsze w sercach mieszkańców zapisany.

Wiedeń 29 listopada.

ꝏ Połączenie się w jedną politykę Niemiec w sprawie wschodniéj i przyjęcie przez gabinet petersburgski czterech punktów, nastąpiło prawie jednocześnie. Jest to dowód, że w Petersburgu ważność powyższego kroku zrozumiano. Wielu mniema, że Rosya, Austrya i Prusy z Rzeszą niemiecką są już na drodze porozumienia się. Taki obrot rzeczy przewidywałem dawniéj, lecz nie sądzę, żeby do formalnéj zgody już tak było blisko jak się zdaje. Zależy to naprzód od Rosyi, a potém od Państw zachodnich. Od Rosyi, o ile i pod jakiemi warunkami na cztery punkta się zgadza; od Państw zachodnich o ile i pod jakiemi warunkami tak dobrze same na podobne układy przystać, jak następnie związanym już z niemi przez protokół 9go kwietnia Państwom niemieckiém przystać pozwolą. Że propozycye Rosyi są z *warunkami*, to wątpliwości niepodlega. Warunki te *Wirtembergski Staatsanzeiger*, zdaje się że dobrze oznaczył. Dodaję, że gabinet tutejszy jeszcze noty urzędowéj, podobnéj téj którą baron Budberg wręczył w Berlinie, nie otrzymał. Może ks. Gorczakow, który już oddawna w duchu porozumienia przemawiał, czeka na bliższe tutejszego stanowiska wyjaśnienie. Hr. Buol, o ile mi się zdaje, tak ocenia ten krok Rosyi, jak oceniał opuszczenie Księstw Naddunajskich. Pamiętacie, że właśnie po oświadczeniu, że wojska rosyjskie cofną się za Prut, podpisanemi zostały wymienione w dniu 8 sierpnia noty między Francyą, Anglią i Austryą. Dziś jeżli Austrya nie otrzyma pewności, że Rosya przyjmuje *bez warunków* i *zupełnie* cztery punkta, nietylko że nie wystąpi w Paryżu i Londynie za ich poparciem, lecz zrobi jeszcze krok jeden do zabezpieczenia i wzmocnienia swéj własnéj pozycyi na przyszłość. To co *l'Indépendance belge* mówi o traktacie przechodnim (*transitoire*) między temi trzema państwami, nie jest bezzasadném, lubo dotąd nic stanowczego nie sformułowano. Austrya idzie powoli, ale celu głównego z oka niespuszcza. Niechce wojny z Rosyą, ale chce zupełnego i trwałego zabezpieczenia pokoju dla siebie i dla Europy. W Petersburgu trzeba, żeby się z tém przekonaniem oswojono.

Z Krymu nic nowego. Lecz zdaje się być pewném, że wysłanie dwóch dywizyj francuskich nad Dunaj, ma na celu kroki zaczepne.

Wiedeń 29 listopada. O podanéj przez *Lloyda* wzmiance jakoby po zniesieniu ministerstwa wojny i rolnictwa, takiż sam los czekał ministerstwa sprawiedliwości, skarbu, handlu i oświecenia, mówią wprawdzie dość powszechnie, ale nie dopiero teraz, ani też pogłoski te innego nie mają oparcia jak przypuszczenie wysnowane ze zniesienia dwóch pierwszych ministerstw. Mianowicie o zniesieniu ministerstwa oświecenia i wcieleniu czynności onego do zakresu ministerstwa spraw wewn. mówiono bardzo wiele osobliwie wtedy, kiedy to *Lloyd* energiczne pisał artykuły o wychowaniu a mianowicie o uniwersytetach. Obecnie przy organizowaniu krajów koronnych tak pod względem administracyjnym jako i sądowym, pogłoski te ucichłe przez czas niejaki na nowo poruszono, i głośniéj nawet, niż kiedykolwiek, osobliwie co się tyczy ministerstwa sprawiedliwości, którego czynności administracyjne dostałyby się ministerstwu spraw wewnętrznych, a bezpośrednio przydzielone byłyby osobnemu wydziałowi administracyjnemu przy najwyższym sądzie kassacyjnym. Połączenie administracyjnych i sądowych czynności w najniższych instancyach w jednych i tych samych organach urzędowych miało podobno naprowadzić na myśl zastósowania tego pod niejakim względem do głównego nawet kierownictwa czynności sądowych. O ile wszakże rzecz ta wyszła po za granicę domysłów tego bynajmniéj oznaczyć dotąd nie można.

— Rzeczywisty tajny radzca i szef sekcyi w ministerstwie skarbu Antoni Wawrzyniec Schwarzhuber otrzymał tytuł barona, jako komandor orderu Leopolda.

— O stosunku obecnym między Austryą i Rosyą tak rozumuje paryzki korespondent *Lloyda*: ....Armie będą się w Krymie mierzyć ze sobą, ale Rosya będzie miała przewagę, jeżeli potrafi całą armię swoją stojącą w Polsce rzucić do Krymu. Do tego dążą usiłowania jéj w utrzymaniu całych Niemiec a osobliwie Austryi na stanowisku neutralném. Czego hr. Orłów nie zdołał osiągnąć, to ma być na ubocznéj drodze dopiętém. Wszystkie dotychczasowe propozycye Rosyi były tylko zamaskowanemi pretensyami hr. Orłowa, jak również wszystkie żądania Rosyi względem Turcyi, powtórzeniem tylko noty księcia Menszykowa. Czyż Rosya pragnie coś więcéj jak przez kilka miesięcy dysputować o czterech punktach i ich duchu, a wśród tego czasu bezpieczną być od strony Austryi i módz wszystkie siły swoje użyć w Krymie, by zgnieść sprzymierzonych, a potém powiedzieć do Austryi: teraz się porachujmy ze sobą? Austrya nie wiążąc sobie rąk żadną neutralnością ani też żadnemi granicami poza któreby wyjść nie mogła, neutralizuje główne siły Rosyi. Jeżeli się raz weźmie do dzieła, natedy Krym stracony. Austrya niema się czego obawiać napadu ze strony rosyjskiéj, dopóki Rosya w Krymie zatrudniona, i z tego wypływać musi postępowanie, które korespondent na późniéj sobie skreślić zastrzega.

— Dnia 30 listopada. Czytamy w *Gazecie Krzyżowéj* z Wiednia pod dniem 26 listopada o artykule dodatkowym do traktatu kwietniowego: Akt ten wychodzi z tego punktu, że coraz groźniejsze polityczne położenie obu mocarstw niemieckich było powodem wzięcia pod bliższą rozwagę, jakim sposobem porozumienie do skutku przyjść może. Oba państwa zgodziły się na to, że przedewszystkiem trzeba znaleść stosowną podstawę dla przyszłych układów o pokój. Podstawa podobna zawarta jest w wiadomych 4ch punktach, lubo tylko dwa pierwsze z pomiędzy nich dotykały istotnie interesów niemieckich. Z krokami jakie Prusy niedawno w Petersburgu uczyniły, wiąże się wprawdzie nadzieja utorowania drogi porozumieniu. Wszelako w obec niepewności położenia potrzeba mieć rękojmię na przypadek wspólnego działania Niemiec. Dla tego więc jak niemniéj, iżby napad na wojska austryackie w Księstwach Naddunajskich mógł być dla Niemiec niebezpieczny, Prusy przyrzekają Austryi pomoc swoją i w takim nawet razie. Oba mocarstwa spodziewają się, że Związek niemiecki przystąpi do téj umowy. Taka jest treść artykułu dodatkowego.

Hiszpania.

We wczorajszym przeglądzie podaliśmy depeszę tel. z Paryża o wyborze na prezydenta kortezów księcia Vittoryi a na pierwszego wiceprzezydenta jen. O'Donnela. Dowiadujemy się, procz tego z korespondencyi z Madrytu że już od dni kilku obiegały przedtém pogłoski o składzie nowego gabinetu, na którego czele stawiano Espartera. Ministrem spraw zagranicznych podawano pana Oliver albo Corradi, ministrem wojny jenerała Gurea; sprawiedliwości p. Aguira, finansów pana Matheu lub Gaminde, spraw wewnętrznych panów Gomez lub Ribero, marynarki jenerała Allende Salazar, prac publicznych p. Figueras — słowem mniéj więcéj wszystkich barwy progresistowskiéj, mianowanie atoli jen. O'Donnella wiceprezydentem zapowiada że partya progresistów nie odniosła zupełnego zwycięztwa.

Podług wspomnionéj korespondencyi na dniu 21 b. m. książę Vittoryi zgromadził u siebie wszystkich ministrów i oświadczył im że chwila złożenia ich władzy nadeszła. Niektórzy z nich dali się słyszeć że nie widzą potrzeby tak nagłéj tego kroku. Espartero zrobił uwagę że w dniu kiedy Królowa wezwała go do utworzenia nowego składu ministeryum, wezwanie to przyjął pod warunkiem, że weźmie dymissyą przed ostateczném postanowieniem Kortezów. Wszyscy zatém ministrowie udali się do pałacu. Espartero w przemowie swéj do Królowéj zrobił wzmiankę w jaki sposób przyjął prezydencyą ministrów, i dodał że koledzy jego składają również swoją władzę u nóg N. Pani.

Królowa rzekła na to: „Panowie, przyjmuję wasze ustąpienie, lecz władzę waszą zachowacie aż do chwili, aż się porozumię z prezydentem Izby względem mianowania nowych ministrów. Prezydentem tym jak już rzekliśmy jest książę Vittoryi obecnie.

Rossya.

Lubośmy już dawniéj podali reskrypt cesarski tyczący się utworzenia pułku strzelców z dóbr apanażowych, dajemy go tu wszakże dokładniéj z pism warszawskich: „Na czas wojny obecnéj ma być sformowany z włościan dóbr Cesarskich pułk, pod nazwiskiem Pułku Strzelców Familii Cesarskiéj. Pułk ten ma być zrekrutowany z włościan dóbr Domu Cesarskiego, a mianowicie gubernii: nowgorodzkiéj, archangielskiéj i wołogodzkiéj, gdzie jest wielu zręcznych strzelców zajmujących się myśliwstwem. Pozwolonem jest także przyjmować ludzi i z innych stanów swobodnych, jeśli się nie znajdą na kolei rekruckiéj i dowiodą swéj zręczności w strzelaniu. Pułk strzelców rekrutować z pragnących wstąpić dobrowolnie do takowego, na czas wojny obecnéj; przy tem jednak pozostawione jest gminom przeznaczać do tego pułku członków tych rodzin, które składając się z kilku robotników, nie dostawiły na przeszłe pobory rekrutów, z powodu braku kwalifikujących się, dla wieku lub innych przyczyn. Do pułku tego przyjmować ludzi zdatnych wszelkiego wieku, włożywszy odpowiedzialność na Zarząd Dóbr Cesarskich, iżby sformowanie pułku strzelców nie przeszkadzało poborowi rekrutów w majątkach dóbr Cesarskich. Pułk strzelców, po ostatecznem sformowaniu, użyty będzie do działania przeciw nieprzyjacielowi tam, gdzie to za pożyteczne uznanem zostanie; po ustaniu zaś działań wojennych, pułk będzie rozpuszczony do domów. Podczas znajdowania się na służbie, strzelcy pobierać będą płacę po trzy ruble srebrem na miesiąc i oprócz tego żołnierską racyę. Otrzymują oni odzież, obuwie i uzbrojenie. Forma umundurowania strzelców zostanie zastósowaną do zwykłéj odzieży włościańskiéj; pozwolone im będzie noszenie brody. Na pierwszy czas każdy strzelec zachowywa swą własną strzelbę myśliwską, późniéj zaś uczynione zostanie rozporządzenie, celem zaopatrzenia pułku w broń jednostajną. Wydatki na umundurowanie, uzbrojenie i płacę pieniężną dla niższych stopni ponosić z summ dóbr Cesarskich. Na wyżywienie pułku, dopóki nie wyruszy w pochód, asygnować z tegoż źródła."

— *Gazeta Tryestska* w listach swoich ze Wschodu podaje między innemi: Do *Dethi Gazette* piszą z nad prawego brzegu rzeki Oxus pod dniem 9 września, gdzie karawana czekała na przybycie eskorty z Bocharyi, iż do Chiwy przybyli oficerowie angielscy z Persyi, o których wreszcie nie wiadomo co chcieli tak blisko obozu rosyjskiego. Ten ostatni rozłożony jest na 7 do 8 mil od Chiwy, a Rosyanie posuwają się do Jarkundu. Wojsko chokańskie 50,000 ludzi liczące pobite zostało przez Rosyan pod Imam Muszyd, a po tem zwycięztwie jenerał rosyjski wysłał listy do królów Bocharyi i Chokanu, w których wyraża żal swój z tego, iż będąc przez Chokanów zaczepiony musiał się bronić, kiedy właśnie w przyjacielskie szedł odwiedziny. Dodaje wszakże do listu, iż oczekuje 9 pułków w posiłku.

Turcya.

Sułtan Abduł Medżyd wydał następujący hatisżeryf do wicekróla Egiptu:

„Mój Wezyrze, obecny rządco Egiptu Mehmecie Said passo (tu inne tytuły), skoro odbierzesz dekret mój cesarski, wiedz o tem, iż jednomyślnie postanowionem zostało, aby odciągnąwszy summę jaka się należy z hedżasu, reszta haraczu egipskiego, wynosząca 60,000 kies, która to summa czyni 1,333,333 dola-

---

krętowych, na których byli ludzie. W tenczas to ocalonym został między innymi i kapitan Arktyku.

Kapitan aż do ostatniéj chwili dzielił los swego parowca. Nim poszedł na dno, mógł jednym rzutem oka ogarnąć okropną scenę, jaką przedstawiał pokład, od niego też wiele rodzin dowiedziało się o losie ostatnich ofiar. Jedni zbijali sobie małe tratwy z desek lub beczek, drudzy zrucali suknie do pływania; kobiety najspokojniéj poddały się swemu przeznaczeniu, a niektóre rodziny ścisnąwszy się w kółka i objąwszy w ramiony, oczekiwały chwili przejścia do innego świata. Przypominamy sobie, że kapitan niechciał rozłączyć się z swoim synkiem; kiedy więc okręt tonął, on trzymał go w swoich objęciach.

„Po małém pasowaniu się w głębi morza — powiada on — znalazłem się na powierzchni z moim synem, i zaraz znowu uczułem, że lecę w ogromną bezdeń; lecz wypłynąwszy straciłem tak siły, że dziecko z rąk mi się wysunęło. Szukałem go, gdy w tém kawał dzwonu wyrzucony gwałtownie z morza zawadziwszy o moją głowę, całą siłą uderzył w biednego mego synka. Widziałem go unoszącego się na falach bez życia. Równocześnie przeraził mię okropny widok: ze dwieście ludzi szamotało się z bałwanami śród szczętów okrętu i wielkiemi głosy wzywało pomocy. Boże uchowaj mię, abym kiedy miał patrzyć na widok podobny! Z jedynastu innymi zdołałem dostać się na dzwon; czterech wkrótce spadło z wycieńczenia. Po kolana byliśmy w wodzie, a fale często pękały nad naszémi głowy...."

(*Dokończenie nastąpi.*)

Gadające Stoły w dawnych wiekach.

Komunikowanie się z duchami za pomocą stołów gadających i innych drewnianych narzędzi, nie jest wcale nowością, jak już o tém przekonywał wyjątek z Ammiana Marcellina, w *Dzienniku Warszawskim* zamieszczony. Starożytni używali po większej części okrągłych tylko przedmiotów, do wprowadzenia ich w ruch wirowy. W średnich wiekach nazywano tę naukę *xylomanteią*, nazwa ta złożona z dwóch wyrazów greckich *xylos*, znaczy drewno, a *manteia* wróżenie. Kto zechce uważnie przeczytać Bodin'a, sławnego autora *demonomanji*, (dzieła pisanego w r. 1581), ten przekona się że duchy pukające odpowiadały wówczas tak jak i dziś na zapytania ciekawych.

W książce mistycznéj nader teraz rzadkiéj, pod napisem *lux e tenebris* (światło z ciemności), a drukowanéj w roku 1665 i 68 znajduje się bardzo ładna rycina na stali, wyobrażająca pewien rodzaj stołu „*kręcącego się*, albo przynajmniej *prorokującego*."

Ten stół ukazał się pewnego razu, w wigilię Wielkiej-Nocy, Krzysztofowi Kotter, urodzonemu w r. 1585 w Lungenar, wiosce należącéj do górnéj Luzacyi, „powołanemu do proroczego posłannictwa w r. 1616," jak książka powiada, a zmarłemu w r. 1647, po skończeniu 62 lat życia. Był on trójkątnego kształtu a modréj barwy. Trzech młodzieńców przybranych w bieli, siedziało w trzech rogach stołu; tworzyli oni łańcuch przez połączenie rąk. Młodzieniec z północnéj strony, rzekł do Krzysztofa: „Przypatrz się nam uważnie, bo jeden z nas ukaże ci się raz jeszcze, i wytłómaczy ci znaczenie tego wszystkiego coś tu widział." Krzysztof naówczas zapytał się ich: „Kto jesteście?" (sam mówi w owém dziele, że niepodobném było dlań zapytać się o co innego). Młodzieniec z północnéj strony odrzekł: „Jesteśmy służebnikami Boga wielkiego, strasznego, ale zarazem miłosiernego, któremu służy za wykonawców płomień i aniołowie, których on stworzył. Ty zaś czyń co ci przykazano, jeżeli pragniesz dostąpić zbawienia w Bogu." Po wyrzeczeniu tych słów, trzej młodzieńcy znikli, a Krzysztof wpadł w zachwyt.

Co się zaś tyczy owych wielkich prawd, które miały być Krzysztofowi Kotter, podczaas jego zachwytu, objawione, utrzymuje on, że dusza jego została otoczoną niebieskiem światłem, ale na nieszczęście kiedy pragnie coś z tego światła udzielić czytelnikom posługuje się z wyrażeniami tak ciemnemi i zawikłanemi, że pomimo najszczerszej chęci zrozumienia go, czytelnik musi pozostać w ciemności.

Można jednak wierzyć, iż ten entuzjasta, który liczył wielką liczbę adeptów, był szczerym w swoich widzeniach. Nie zawsze *zachwyt* jest śmiesznem kuglarstwem, tak jak to bardzo wielu ludzi sądzi. Nauka i filozofia uznają, że co istnieje a zwłaszcza w tych ostatnich czasach, wielu filozofów i psychologów studjowali nader pilnie to zjawisko.

Z Dz. War.

Wiadomosci naukowe.

Dowiadujemy się pisze *Dziennik Warszawski*, że nowe wydanie *Uwag o śmierci niechybnéj*, wychodzi w Wilnie z przemową Syrokomli. Wiadomość ta w istocie dla tych bardzo ciekawa, którzy chcą poznać „ten kawał cholewy" (tak się śmierć sama dusząc księdza autora wyraziła o jego dziele), to opus wiekopomne starej literatury naszéj. Aleź zwracamy tutaj uwagę i wydawcy i autora nowej przemowy, że ujmują sławy wielkiemu mężowi. Podług nich, wydanie nowe będzie *trzecie* z kolei; otóż w tem błąd, wydanie to będzie już *czwarte*: Baka już się doczekał czwartego pokolenia, które czuje i rozumie wdzięki jego poezyi. Wydanie pierwsze wyszło za życia autora w Wilnie „Sumptem Jmć p. Xawerego Stefaniego obywatela miasta JKs. Mci Wilna" w r. 1766."

Cieszym się bardzo z przedmowy Syrokomli, nasza żartobliwa literatura zyska na tem, równie jak i na tych niedrukowanych uwagach o śmierci, które p. Syrokomla niby odkrył po woni parnaskiej. Robim tylko uwagę, że się z czasem Baka rozpłynie w przedmowach jak się tego należy spodziewać: Korsak, Borowski, teraz Syrokomla. W wydaniu warszawskiem jest stronnic 32 przedmiotów, a textu 120, teraz ten stosunek przedmów powiększy się. Rzadko żeby kto z autorów zasłużył na podobne wzięcie jak nasz Baka. Ludzie talentu piszą do niego przedmowy. Między pierwszem a drugiem wydaniem upłynęło lat 44, między drugiém a trzeciém 21, teraz między trzecim a czwartem lat 28. Któż nam zaręczy, że kiedy po upływie lat kilkunastu będzie potrzeba piątego wydania, że wtedy nowy jaki przyszłych czasów poeta nie napisze czwartéj przemowy? — Baka (osoba rzeczywista) zrobi się mytem, bo na ego karb coraz więcej będą poeci składali rymów. Otóż jaką drogą dobił się Baka nieśmiertelności! — Żyć będzie wiecznie w literaturze. Pamięć jego przejdzie i dzieło do potomności dla tego, że zabawne. W istocie myśl dobra, przedrukowania *Uwag o śmierci niechybnej*.

Przepowiadamy dziełu temu rozkup. Dla uzupełnienia przecież wiadomości o Bace, radzilibyśmy wydawcy żeby przedrukował życiorys poety umieszczony w 1szym tomie „Księgi świata." Radzilibymy też by odszukać drugie dzieło poety w owym życiorysie wspomniane. — Może i tamto są poezye godne nieśmiertelności.

rów, rachując 22 piastry i pół na dolar, składaną była na przyszłość co pół roku do banku angielskiego i do banku francuzkiego, a to w następujący sposób: połowa powyższéj summy czyli 30,000 kies złożoną będzie do banku angielskiego lub francuzkiego 10go kwietnia nowego stylu; druga połowa wynosząca również 30,000 kies złożoną będzie w wspomnionych wyżéj bankach 10go października nowego stylu, w r. 1855, i tak następnie w innych latach, aż do zupełnéj wypłaty, jako wyraźna rękojmia kapitału i procentu wypożyczonéj summy, w moc kontraktu zawartego pod datą 24 sierpnia 1854 roku, i pod warunkami tamże wyrażonemi przez barona Goldsmith i p. John Horsley Palmer, za pośrednictwem szanownych negocyantów Black i Durand, stósownie do mojego cesarskiego dekretu. Rozdział téj summy między obydwa banki ułożonym zostanie na miejscu przez rządy sprzymierzone i moich posłów w Londynie i Paryżu; a czuwać należy, aby wypłaty odbywały się ciągle w ten sam sposób, aż do umorzenia rzeczonéj summy w kapitale i procencie. Rozkazy moje cesarskie ogłoszone więc zostały, aby rzecz cała odbyła się w ten sposób, a gdy ten firman cesarski złożony jest w banku angielskim, niniejszy rozkaz cesarski wysyła moja kancelarya cesarska dla upoważnienia wypłat tych rzeczonych sum w stósownym czasie, wysłanym także zostanie komu należy, aby także złożonym został w rzeczonym banku. Skoro o tem odbierzesz wiadomość z rozsądkiem i pojęciem rzeczy jakie cię cechują, zrobisz wypłatę w sposób oznaczony i w stósownym czasie swych 60,000 kies wypadających z pobieranego haraczu, bankom londyńskiemu i paryzkiemu, stosując się do niniejszego rozkazu. Wiedz o tem i zawierzaj mojemu cesarskiemu podpisowi. Działo się w pierwszéj dekadzie miesiąca safer 1271 roku (trzecia dekada października 1854 r.) w Konstantynopolu dobrze strzeżonym.

Kraje Czarnomorskie.

Wyciąg z raportu jen.-majora Timofiejewa z dnia 7 listopada o bitwie w d. 5 t. m.

O godzinie 10éj rano, kiedy żwawa już toczyła się walka na wzgórzach Inkermanu, jen.-major Timofiejew wykonał z mińskim pułkiem piechoty i czterema działami lekkiéj bateryi Nr. 4 z 14éj brygady artyleryjskiéj wycieczkę z Sebastopola przeciw lewéj flance nieprzyjacielskich dzieł oblężniczych. Wychodząc z bramy na prawo od bastyonu Nr. 6, kolumna przebyła wąwóz zatoki kwarantanny, zostawiła na lewo cmentarz i poczęła nacierać na nieprzyjaciela. Przodem szły zakryte łańcuchem tyralierów i prowadząc w pośrodku siebie artyleryę, dwa bataliony w kolumnach kompanijnych; po za niemi dwa inne bataliony w kolumnach szturmowych. Odparłszy nieprzyjaciela aż pod same przekopy jego, uderzyły one z bagnetem w ręku na baterye; jedni gnali nieprzyjaciela z jednego szańca poprzecznego na drugi, inni rzucili się na działa i 15 ich zagwoździli. Tymczasem nieprzyjaciel opamiętał się i począł wysyłać naprzód wojska. Jenerał major Timofiejew zażądał posiłków; 2 bataliony 13éj brygady rezerwy (5ty batalion pułku brzeskiego i 6ty wileńskiego) pospieszyły z pozostałemi 6 działami. Jenerał-major Timofiejew sformował bataliony w kolumny kompanijne i ustawił artyleryę między niemi po prawéj stronie wąwozu kwarantanny; a dostrzegłszy, że nieprzyjaciel w znacznéj sile stara się go obejść, nakazał batalionom mińskim ustępować. Odwrót ten dokonany został z taką powolnością i w tak wybornym porządku, że nietylko można było uprowadzić wszystkich naszych rannych, ale nawet co nieco nieprzyjacielskich, a między tymi dwóch oficerów. Nieprzyjaciel zajęty ściganiem naszych dostał się pod kartaczowy ogień dział fortecznych i karabinowy muru obronnego, niezmierne poniósł tam straty i począł pierzchać. Jen.-major Timofiejew świadczy o waleczności całego pułku mińskiego, mianowicie dowódzcy majora Jewspawlewa, dowódzcy czwartego batalionu kapitana Ljapunowa, dowódzców kompanij, kapitanów Żukowskiego i Mackiewicza, porucznika Worobjewa, chorążego Zagórowskiego, adjutanta pułkowego sztabu kapitana Postolskiego, który własną ręką dwa działa zagwoździł, a otrzymawszy ranę w ramię, rozpoczętą robotę porucznikowi Worobjewowi zostawił.

Oprócz raportów uzupełniających opis bitwy dnia 5 listopada, Cesarz otrzymał jeszcze dwa następne raporta od księcia Menszykowa z dnia 31 października (12 listopada).

I. Stósownie do rozkazu W. Ces. Mości najwyższą łaskawą przemowę W. C. Mci do wojska i załogi Sebastopolskiéj w osobnym rozkazie dziennym podałem do wiadomości armii. Prócz tego adjutant skrzydłowy książę Golicyn wykonał punktualnie polecone sobie zadanie, zwiedziwszy wszystkie bastyony i baterye, gdzie wojska morskie stoją i walczą. Wdzięczność i zachęta ze strony swego Monarchy, które książę Golicyn miał szczęście objawić marynarzom w imieniu W. C. Mci, nietylko każdego z nich zapaliły, ale aż do głębi duszy wzruszyły. Słuchali ze łzami jak Car w ojcowskiéj swojéj troskliwości wyraża się o ukochanych dzieciach swoich — jak to W. C. Mć sam raczyłeś wyrazić się w reskrypcie, którym na dniu 19 bm. zaszczycony zostałem. Z tąż samą czcią pobożną i pełną wdzięcznością przyjęły wojska dar i błogosławieństwo N. Cesarzowéj. Obraz Zbawiciela przywieziony przez księcia Golicyna po odprawieniu nabożeństwa wśród natłoku całéj w Sebastopolu pozostałéj jeszcze ludności, poniesiony został z Michajłowskiéj cerkwi na bateryę Mikołajską, a ztamtąd w uroczystéj procesyi obnoszony po wszystkich bastyonach i bateryach, aby nim obrońców ich błogosławić. Ludzie słuchali budujących słów księdza i gorąco modląc się całowali święty obraz Zbawiciela. Teraz obraz ten ustawiony jest na przyrządzonym na ten cel placu przy wrotach do bateryi mikołajskiéj.

II. W raporcie moim natychmiast po wypadkach 24go października (5go listopada) wygotowanym do W. C. Mci o wielkiéj wycieczce z Sebastopola, miałem już szczęście zaświadczyć, że Ich Ces. Wysokości WW. książęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze, nietylko na polu bitwy, w najtęższym ogniu nieprzyjacielskim pokazali się zupełnie godnymi wysokiego powołania swego, idąc z zimną krwią na niebezpieczeństwa, ale dali nawet przykład prawdziwie wojowniczéj odwagi. Obecność ich wśród ognia zagrzewała wszystkich do wypełniania świętych względem Cara i ojczyzny obowiązków. Wojsko mi powierzone świadkiem tego było, a waleczność jakiéj ono dowiodło w téj walce z taką zaciętością z obu stron prowadzonéj, wywołaną była niewątpliwie tą myślą, że synowie tyle drodzy Cesarzowi i Rosyi byli pośrodku nich, i że każdy miał sobie za powinność brać przykład z ich poświęcenia się. W rozkazie moim dziennym z dnia 29 paźdz. (10 listopada) poczytałem sobie za obowiązek stawić znowu wojsku przed oczy wojenne przymioty Wielkich książąt i ośmieliłem się na wyrażenie, iż pokazali się w ogniu nieprzyjacielskim prawdziwymi zuchami rosyjskimi. Wszakże nie dopełniłbym najświętszych obowiązków poddanego przed W. Ces. Mcią i całą Rosyą, gdybym chciał zamilczeć bliższe okoliczności niebezpieczeństw, w jakich się Wielcy Książęta znajdowali. Kiedy Ich Ces. Wysokości dowiedli już na polu bitwy całéj swéj odwagi i zimnéj krwi, pragnęli zwiedzić tego jeszcze dnia bastyony i baterye, aby w wykonaniu woli W. C. Mci walecznym marynarzom ustnie zanieść podziękowanie cesarskie. W czasie tego wszystkie prawie baterye były w działaniu, a osobliwie na małachowym kurhanie ogień nie ustawał, tak iż WW. Książęta całą drogę do tego bastyonu przebywali wśród świstu kul działowych a nawet ręcznéj broni. Na małachowym kurhanie nieprzyjaciel nastręczył obrońcom Sebastopola świetną sposobność, aby stwierdzoną ich waleczność zespolić z walecznością drogich synów Rosyi, któréj tu naprzód dowieść mieli. W obec Ich Ces. Wysokości, prawie przy nogach ich, wpadły dwie kule w parapet; trzecia uderzywszy w merlon*), obsypała ziemią artylerzystów, a nakoniec, aby pierwszą tę próbę ogniową uzupełnić, bomba zburzyła w oczach ich jeden budynek w chwili, kiedy ich Ces. Wysokości o kilka ztamtąd kroków zagrzewali wojska łaskawemi słowy Waszéj C. Mci. Zbytecznem byłoby dodawać, że w ciągu tych chwil, które mogły być zgubnemi, Wielcy książęta śmiem tu powtórzyć, pokazali się prawdziwymi zuchami rosyjskimi! W. Ces. Mość uszczęśliwisz całe powierzone mi wojsko, jeżeli udzielisz Ich Ces. Wysokościom za ich wojenne bohaterskie czyny krzyż, który się im słusznie jednomyślném zdaniem naszém należy. Najwyższe obdarzenie Ich Ces. Wysokości krzyżem orderu św. Jerzego 4éj klassy za waleczność, na który zasłużyli w zupełności, byłoby zarazem dowodem nie dającéj się dość ocenić łaski cesarskiéj dla wszystkich powierzonych mi wojsk, świadków waleczności i nieustraszoności Wielkich Książąt, którymi Wasza Ces. Mość jak i cała Rosya ma godne zazdrości prawo się pysznić.

W zastosowaniu do tego raportu, następujące dziennik petersburgski zamieszcza wyrazy:

Powyższe tyle pochlebne zdanie naczelnie dowodzącego o wojowniczéj dzielności, jaką młodzi synowie carscy w obec całego wojska okazali, zgotowało prawdziwą roskosz ojcowskiemu sercu Cesarza. J. Ces. Mość raczył przeto na przedstawienie jener.-adjutanta księcia Menszykowa, zamianować najłaskawiéj Ich C. Wysokości WW. książąt Mikołaja i Michała Mikołajewiczów kawalerami krzyża św. Jerzego 4éj klassy.

— Dzienniki francuzkie i angielskie zamieszczają ciągle listy i opisy, tyczące się bitwy pod Inkermanem na dniu 5m z. m. Niepodobna nam powtarzać tych rozmaitych korespondencyj, które zresztą co do samego tła bitwy zupełnie są zgodne, wyjmujemy tylko szczegóły, które dla naszych czytelników mogą mieć więcéj zajęcia. I tak pisze z Bałakławy 9go listopada korespondent dziennika *la Presse* o przybyciu Wielkich Książąt Michała i Mikołaja do obozu:

„Jak wiecie, posiłki przybyły Rosyanom 3go listopada, pod wodzą jenerała Dannenberga, najzdolniejszego jak mówią z jenerałów rosyjskich i dwóch WW. KK. Michała i Mikołaja, a składały je 10ta, 11sta i 12sta dywizya.

*) Część parapetu między dwoma strzelniami,

Każden z tych oddziałów miał 16 batalionów piechoty, 2 baterye artyleryi, niewiadomo dobrze cyfry jazdy, razem 30,000 ludzi, których przywieziono na podwodach bez bagażów. Te pozostały w Mikołajewie.

„Cały korpus zatrzymał się w lesie o milę od Sebastopola, od północno-wschodniéj strony. Tam przybył ks. Menszykow. Złożyli radę wojenną: WW. Książęta, ks. Menszykow i jenerał Gorczaków. Stanęło, że napad dokonany będzie 5go. Armia uderzyć miała od Inkermanu, zdobyć okopy usypane na wzgórzach, a wtedy uderzyć na wschodnią stronę obozu Francuzów, na równinę Bałakławy. Jednocześnie silna wycieczka z fortecy poprzeć miała te operacye, wycieczka miała wyjść między warownią *kwarantany* i warownią *południową*, zwaną przez naszych żołnierzy warownią *masztu* i zniszczyć głównie 1szą i 2gą bateryę francuzką. W ułożonym tym planie, ks. Menszykow zatrzymał sobie komendę miasta i dowództwo nad kolumnami wycieczki. Armia i nadeszłe posiłki zostały pod wodzą jenerała Gorczakowa. WW. Książęta mieli zostać przy sztabie głównym.

„Czwartego b. m. słyszeliśmy odgłos dzwonów w Sebastopolu, wszakże przyzwyczajeni do tego, nie dawaliśmy szczególnego baczenia. Było to nabożeństwo na przybycie WW. Książąt i błogosławieństwo do walki nazajutrz. Biskupi przybyli z WW. Książętami, odprawili mszę uroczystą. Po mszy jeden z prałatów miał mowę do uszykowanego w kolumny wojska. Niewierzyłbym sam tym szczegółom, gdyby mi ich nie podał oficer rosyjski, świadek naoczny, a dziś jeden z jeńców w Bałakławie. Biskup zaczął przemowę od przypomnienia żołnierzom obowiązków względem Cara i Ojczyzny, i wskazał na młodych książąt przybywających, aby dzielić razem z nimi niebezpieczeństwa. Mówił im daléj o nieprzyjaciołach, tłumaczył bitwę nad Almą w sposób zadawalający ich miłość własną i podnoszący odwagę armii cesarskiéj. Anglików przedstawiał jako żołnierzy słabych i bez energii, *nieprzyjacioł sprawy Bożej*, Francuzów opiewał na znanéj nucie, powtarzając zwrotkę: *Moskwa, rok 1812 i Berezyna.* Lecz najciekawsza była konkluzya: „Jeżeli zwyciężycie, zawołał Biskup, wielka „czeka was radość. Wiemy z pewnością, że „bezbożni Anglicy mają w swym obozie niedaleko ztąd ogromne summy pieniędzy, które Bóg „odda w wasze ręce. Summa ta dochodzi cyfry „30 milionów rubli. Cesarz oddaje wam trzecią „część téj summy. Jednę-trzecią część obróci „na odbudowanie Sebastopola którego uwolnicie, a resztę otrzymają oficerowie którzy wami jutro dowodzić będą. Żołnierze! każdy „z was otrzyma 580 rubli. Rannym przyrzeka „Cesarz miesięczną pensyę i wartość racyi miesięcznéj. Tym zaś którym Bóg śmierć chlubną „przeznaczy, pozwala Cesarz od téj chwili rozporządzić częścią bogatego łupu na niego wypadłą. Niechajże każdy z was oświadczy swą „wolę w téj mierze, a będzie święcie wykonaną““. Zakończyło wezwanie Boga Zastępów i błogosławieństwo wojownikom Rosyi. Poczém rozdano mnóstwo medali i szkaplerzy, które w ogromnych przywieziono pakach.

„Oficer który mi zaręcza za te szczegóły, jest to młody człowiek dobrego urodzenia, długo bawił we Francyi i w opiniach swych przesiąkły jest Wolterem. Zapewnia mnie jednak, że scena ta była prawdziwie wielką i nadzwyczajne sprawiła wrażenie. Co pewna, to że Rosyanie nazajutrz bili się wybornie, nie wchodzę z jakich przyczyn, czy z powodu przemowy biskupa, obecności WW. Książąt, lub nadziei łupu. Dodać wam tylko muszę na dowód, jak dalece Rosyanie dobrze są zawiadomieni o tém co się dzieje w Europie i w obozie, to że obietnica powyższa zgadza się najwyborniéj co do czasu z przybyciem 5 milionów fnt. szterl., przysłanych przez Anglię dla armii krymskiéj“....

— *Morning Chronicle* donosi z Bałakławy pod dniem 8 b. m. „Lord Raglan złożył tutaj wczoraj radę wojenną, na któréj postanowiono, że armie sprzymierzone zimować będą w Krymie. Pozycye Anglików ulegną niejakim zmianom. Druga dywizya wcielona zostanie do pierwszéj. Wysadzona została komisya śledcza, aby sprawdzić postępowanie Rosyan z rannymi. Miało ono być według wszelkich raportów nieludzkie. Wielu bardzo naszych rannych leżących na ziemi bagnetami zakłóto.

— Wiadomo już, pisze *Morning-Herald*, że lord Raglan został feldmarszałkiem. Marszałkami mianowani być mają lordowie Hardinge, Cambreniere, Seaton i Pough. Order łaziebny otrzymają wszyscy jenerałowie dywizyi i kilku jenerałów brygady: cytują lorda Lucana, lorda Cardigana, sir Lacy Evansa, brygadyera Aurey, sir Ryszarda England. Ma być ogłoszony werbunek na 25,000 ludzi. Mówią, że armia otrzyma całoroczną płacę w nagrodę za zwycięztwo nad Almą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Teatr. Wczoraj przedstawiono na scenie polskiéj dramat pod napisem „Esmeralda“. Z ślicznéj powieści Wiktora Hugo, z gruzów wspaniałéj „Notre-Dame“ zbudowała pani Birch-Pfeiffer mierny dramat. Nie tu jest miejsce rozwodzenia się nad błędami dramatów składanych podobnym mozajkowym sposobem z oderwanych ustępów powieści, sposobem, ktorym p. Birch-Pfeiffer przeistoczyła tyle powieściowych arcydzieł w słabe i niekształtne sztuki teatralne. Nie bierze ona z powieści osnowy zdarzenia i nie rozwija jéj samodzielnie w dramat mający jedność działania; lecz rozrywa powieść, a z wyrwanych rozdziałów, nazwawszy je aktami i połączywszy międzyaktowém spuszczeniem zasłony, zszywa dramat. Sposób to tworzenia odpowiedni wiekowi, w którym z ruin wspaniałych zamków budują poziome chaty i gorzelnie. Dziwim się, że autorowie wyjednawszy prawo przeciw przedrukom ich dzieł całkowitych utworów, nie postarali się jeszcze dotąd o zakaz podobnego srogiego kaleczenia i zbezkształcenia pięknych ich utworów powieści. Zawsze jednak śliczne ustępy i szczątki „Notre-Dame“ widne w Esmeraldzie, nadają pewną wartość i urok temu dramatowi, który dobrze przedstawiony, silne zajęcie w widzach wzbudzić może.... Panna Kotowska przedstawiała cygankę Esmeraldę z właściwą sobie swobodą i naturalnością znamionującą dobrą artystkę; w ostatnich jednak scenach, szczególniéj w spotkaniu z matką, grała słabiéj, z mniejszém przejęciem się i niedostateczném uczuciem... W ogólności przedstawienie uczuciowéj i namiętnéj Esmeraldy wymagało więcéj namiętności i życia. Naturalność jednak i swoboda, cechująca grę panny Kotowskiéj, oznajmia w niéj talent i wykształcone czucie artystyczne.

Dzisiejsza szkoła dramatyczna potępia najbardziéj w artystach przesadę, napuszaność i teatralność, od których to wad głośni nawet artyści dawnéj szkoły nie byli wolnemi. Jeden jest tylko krok z najwyższéj tragiczności w komiczność a przesada zgrozę i szczytność przemienia w śmieszność. Stąd z przyjemnością widzieliśmy, iż p. Królikowski, którego znakomitemu talentowi zupełną oddajemy sprawiedliwość, ustrzegł się téj wady przedstawiając wczoraj Klaudyusza Frello, a od któréj to wady gra jego dawniéj nie była zupełnie wolną. Namiętną scenę w więzieniu oddał wybornie. Życzymy mu tylko lepszego cieniowania i stopniowania w głosie i ruchu, odpowiedniego słabszemu lub silniejszemu uczuciu. Panna Radzyńska swą krótką, lecz trudną rolę odegrała z talentem, gra jéj w ogólności zaleca się prawdą i prostotą. Pan Janowski, a szczególniéj p. Ładnowski Quasimoda przedstawiali dość dobrze; gra dwóch ostatnich byłaby o wiele lepszą, gdyby staranniéj ról swoich uczyli się na pamięć.— Pragnąc z całéj duszy powodzenia ojczystéj sceny, z przykrością widzieliśmy wczoraj w pół zaledwie napełniony teatr. Publiczność zważając na tysiączne trudności, z któremi walczyć musi każdy u nas przedsiębiorca zbierający grono artystów i otwierający teatr polski, oraz na długą chorobę dyrektora, nie zniechęci się kilku niedokładnemi przedstawieniami i nie zupełnie szczęśliwym sztuk doborem, i napełniać zechce teatr, pomnąc, iż on jest jednym z przybytków sztuki pięknéj, oraz szkołą języka i obyczajów. Z drugiéj strony dyrektor teatru, powstawszy z ciężkiéj choroby, starać się zapewne będzie o ułożenie repertoaru teatralnego z wyborowych sztuk a zarazem stósowniejszych do sił tutejszego grona artystów, i o staranniejsze przedstawienie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 29go listopada. Książe Menszykow donosi pod dniem 10 (22 listopada) wieczór, iż nieprzyjaciel nie ustawał w strzelaniu na Sebastopol, ogień wszelako nie był nieustanny i słaby. Straty nasze i uszkodzenia w fortyfikacyach są bardzo ograniczone. Zresztą nic nowego w Krymie nie zaszło.

Londyn 29go listopada. *Times* domyśla się, że operacye na Sebastopol aż do wiosny mają być odłożone(?) Dziennik ten zaprzecza podaniu swemu, iż Anglia zaciąga pożyczkę.

Paryż 30go listopada. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza dekret cesarski, zwołujący Izby na 26go grudnia. Innym dekretem zabroniony jest wywóz zboża i mąki po koniec sierpnia.

Z Madrytu donoszą, że Dulce, Madoze i Perales, mianowani są wice-prezydentami kortezów.

Turyn 27go listopada. W Chiavari przytrzymano w domu pocztowym onegdaj dwie armaty piemontskie, które miano przekraść do Parmy.

W d. 30 listopada otwarte zostały Izby w Berlinie, Król odczytał w Zamku mowę, którą mu minister prezydent wręczył. Mowę tę damy jutro w całości. Najważniejszym jéj ustępem są te słowa królewskie:

„Moi panowie! Z żalem bolesnym widzę, iż między potężnymi członkami europejskiéj familii państw, zapaliła się krwawa walka. Ojczyzna nasza niezostała jeszcze nią dotknięta; jeszcze pokój ma u nas schronienie. Mam nowy powód spodziewać się, że wkrótce może podstawa daléj sięgającego porozumienia pozyskaną zostanie. W ścisłym związku z Austryą i resztą Niemiec, uznawać będę w przyszłości i teraz za zadanie moje, obstawać za pokojem, uznaniem obcéj niepodległości i za umiarkowaniem.“ Gdyby w biegu wypadków, mówi król daléj, okazała się potrzeba nacisku ze strony Prus, naród poniesie zapewne chętnie ofiary. W tym celu przedsięwzięto uzbrojenia i użyto przyznanego przez Izby kredytu.

Fremden-Blatt pisze: Słychać że jen. Dannenberg któremu zarzucają zaniedbanie w wykonaniu pewnych rozkazów w bitwie pod Inkermanem, do odpowiedzialności pociągniętym być ma.

Rząd badeński zaciągnął 10 mil. złr. u Rotschilda w Frankfurcie i Oppenheima w Kolonii.

JExc. Komisarz cesarski w Księstwach Naddunajskich baron Edward Bach przybył 28go wieczorem do Lwowa i za parę dni udaje się do Wiednia.

Z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, iż pierwszy korpus piechoty jen. Siewers koncentruje się obecnie na lewym brzegu Wisły w gubernii Warszawskiéj i Radomskiéj. Korpus 2gi piechoty jen. Paniutyna posuwa się na Wołyń i Podole.

Przyjechali od d. 30go list. do 1go grud.

HOTEL POLLERA. Mizievics Leon dzierż. z Węgier. Haerche Robert, Gilsa Leopold urzędnicy od kolei żelaznéj z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kiernicki Konstanty właścic. dóbr z Frysztaka.

HOTEL ROSYJSKI. Hr. Mycielski Feliks właśc. dóbr z familią z Warszawy. Hr. Romer Feliks właścic. dóbr z Tarnowa. Bar. Szmerling doktor medycyny, Jelinek Karol z Bochni. Sternfeld Henryk, Frischauer Maksymilian, Minas Ignacy kupcy z Galicyi. Br. Damm Juliusz z Brunszwiku.

Wyjechali. Jonas Karol do Raciborza.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 30go listopada:* — Metaliki 5-proc. 82 1/2. Metaliki 4 1/2-procent. 72 1/2. Metaliki 4-pr. 63 3/4. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 128 3/4. — Londyn 11 kr. 17. — Paryż 149. — Akcye Bankowe 1223. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B —

Dziś to jest 1go grud. kurs telegr. nie nadszedł.

Kurs krakowski 30 listopada. Bankn. aus. żąd. 89 płacą 88 1/4. Pruski kurant żądają 111 1/2 płacą 110 1/2. — Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 1/4 pł. 112 1/2. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł 113 1/2. — Imper. żąd. 36, pł. 35 1/2. — Dukaty austr. hol. ż. 20 2/3 pł. 20 1/4. — 20-franki ż. 36 1/6 pł. 35 1/2. Listy zast. pol. żąd. 99 płacą 98 1/4. — Listy zast. gal. żąd. 87 1/2 pł. 87. — Obligi Indemn. ż. 74 1/2, — pł. 74.

Kurs lwowski d. 28 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 47. — Dukat ces. 5 złr. 54 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. — kr. — Rubel ros. 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. 86 kr. 12 Żądano złr. 86 kr. 42.

Kurs wiedeński z d. 30 listopada. Metaliki 82 7/16. Nowa pożyczka 72 1/4. Akcye Banku wiedeńs. 1225. — Akcye kolei żelazn. północ. 179. — Agio od złota 31 3/4 od srebra 27 1/2. Obligac. uwoln. grunt. 73. — Pożyczka ostatnia narodowa 87.

Kurs wrocławski z d. 30 listopada. Banknoty. austr. 78 11/22 żąd. — Bankn. pols. 90 d. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 1/4 ż. nowe 87 3/4 żąd. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 1/4 żądają dto. 3 1/2-proc. 93 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska 79 1/4 ż.

URZĘDOWE.

(1164) **Konkursausschreibung.** (3)

[N. 24,666.] Zur Besetzung der bei der Krakauer k. k. Polizei-Direkzion in Erledigung gekommenen zwei Konzepts-Adjunktenstellen, einer der 1ten Klasse mit 400 fl. und einer der 2ten Klasse mit 300 fl. jährlichen Adjutums, wird hiemit der Konkurs bis Ende Dezember 1854 ausgeschrieben.

Als Erforderniss zur Erlangung einer dieser Stellen sind im Allgemeinen die vollendeten juridisch-politischen Studien, und die Kenntniss der polnischen oder einer anderen verwandten slavischen Sprache nachzuweisen.

Die bereits angestellten Beverber haben ihre Gesuche im Wege ihres Amtsvorstandes, die noch nicht Bediensteten aber im Wege des k. k. Kreisamtes oder der k. k. Polizei-Direkzion ihres bleibenden Wohnsitzes bei der k. k. Polizei-Direkzion in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 20ten November 1854.

Der k. k. Landespräsident

Franz Graf *Mercandin.*

N. 29,392. **Kundmachung** (1131-2-3)

der k. k. Landesregierung von Krakau womit die Dominien und Hornviehbesitzer unter Strafe verhalten werden, die Anzeige von dem Erkrankungs- oder Todesfalle eines Hornviehstückes sogleich die Anzeige zu erstatten.

Ueber den Ursachen des so bedeutenden Vorkommens der Rinderpest in diesem Regierungsgebiethe ist die verspätete Anzeige des Seuchenausbruches die häufigste, durch dieselbe wird zur Seuchenverbreitung Gelegenheit gegeben und der Zeitpunkt zur vorschriftsmässigen Anwendung der Keule, als Seuchenunterdrückungsmittel fast immer versäumt.

Es wird daher allen Ortsobrigkeiten dieses Verwaltungsgebietes die genaueste Überwachung des Hornviehstandes und die allsogleiche Anzeige jedes unter demselben vorkommenden, wenn auch nur vereinzelten verdächtigen Erkrankungs- oder Todesfalles mit dem Beisatze nachdrücklichst zur Pflicht gemacht, dass Grundbesitzer, die sich der Unterlassung eines im Orte vorkommenden verdächtigen Hornvieh-Erkrankungs- oder Todes-Falles zu Schulden kommen lassen eine Polizeistrafe von 50 bis 100 fl. CMze und Mandatare in dem gleichen Falle von 20 bis 50 fl. CMze, dann aber wenn sich durch ihr diessfälliges Verschulden, die Seuche im Orte oder ausser demselben verbreitet, überdiess die Erklärung ihrer Unfähigkeit zur Besorgung der Dominikalgeschäfte zu gewärtigen haben, dagegen Ortsvorstände, welche die sogleiche Anzeige eines solchen Erkrankungsfalles bei dem Dominium vernachlässigen, mit einer Geldstrafe von 5—20 fl. CMze, oder nach Umständen mit Arrest von 3—8 Tagen; — Viehhändler endlich, welche einen unter ihren Triebherden vorkommenden Erkrankungsfall der Obrigkeit des Ortes, wo sich dieses ergibt, anzuzeigen unterlassen mit einer Polizeistrafe von 5—50 fl. CMze bestraft werden solle.

Krakau den 24ten November 1854.

Obwieszczenie

C. K. Rządu krajowego w Krakowie, którém na dominia i właścicieli bydła rogatego pod zagrożeniem karą obowiązek się wkłada, aby w wypadku zachorowania lub padnięcia bydła, natychmiast donosiły.

Pomiędzy przyczynami tak częstego pojawiania się zarazy na bydło w obwodzie rządowym krakowskim, najczęstszą jest opóźnione doniesienie o wybuchu zarazy. Przez takowe nastręcza się sposobność do rozszerzania się zarazy i chwila do użycia prawem przepisanéj pałki, jako środka przytłumienia prawie zawsze opóźnioną zostaje.

Wszystkim przeto Zwierzchnościom miejscowym krakowskiego obwodu rządowego zaleca się jak najsurowiéj, najdokładniejsze czuwanie nad stanem bydła i natychmiastowe doniesienie o każdym pomiędzy niém nastąpionym, chociażby tylko podejrzanym wypadku choroby lub padnięcia bydła, z tém dołożeniem, że właściciele gruntów, którzy dopuszczą się zaniedbania doniesienia o wydarzonym w miejscu podejrzanym wypadku choroby lub padnięcia bydła rogatego, ulegną karze policyjnéj złr. 50—100. Mandataryusze zaś w podobnym przypadku, karze złr. 20—50; następnie jeżeli z ich winy zaraza z miejsca lub po za takowém rozszerzy się, w takim razie spodziewać się mają uznania ich za niezdolnych do sprawowania obowiązków dominikalnych, zwierzchnicy zaś, którzy zaniedbają o nastąpionym wypadku choroby właściwemu dominium natychmiast donieść, karą pieniężną w kwocie złr. 5—20 lub według okoliczności aresztem od 3—8 dni, nakoniec handlarze bydłem, którzy o wydarzonym pomiędzy ich trzodą wypadku choroby zwierzchności w miejscu, w którém takowa nastąpiła, donieść zaniedbają, karą policyjną złr. 5—50 mk. ukarani będą.

Kraków dnia 24 listopada 1854.

(1180) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 25,805.] Die vom Tarnower Domherrn Andreas Mikiewicz gegründete Stipendienstiftung, welche dermalen 53 fl. CMze jährlich beträgt ist, in Erledigung gekommen, zu deren Besetzung der Concurs bis Ende Dezember ausgeschrieben wird.

Zur Erlangung dieses Stipendiums sind diejenigen Söhne von armen, tugendhaften und gottesfürchtigen katolischen Eltern berufen, welche die dritte Klasse an der Hauptschule oder das Gymnasium in Tarnow mit guten Sitten und Fortgangsklassen studiren.

Den Vorzug bei Verleihung desselben haben jedoch die Kinder des Swestersohnes des Stifters, Ignaz Bętkowski, wenn sie das Gymnasium in Tarnów oder auch in Rzeszów studieren, ferner die Kinder des Schwestersohnes des Stifters Albin Bętkowski, wenn sie das Gymnasium in Tarnów oder auch in Rzeszów studieren.

Der Genuss des Stipendiums dauert bis zur Beendigung der Gymnasialstudien.

Bewerber um dasselbe haben ihre Gesuche unter Nachweisung der nach den allgemeinen gesetzlichen Vorschriften bestimmten und der besondern für dieses Stipendium geforderten Eigenschaften innerhalb der Konkursfrist beim Tarnower Domkapitel, welchem das Präsentationsrecht zusteht zu überreichen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 24ten November 1854.

Obwieszczenie.

Fundowane przez Andrzeja Mikiewicza kanonika katedralnego Tarnowskiego stypendium 53 złr. mon. konw. rocznie nateraz wynoszące zawakowało, w celu obsadzenia którego do końca grudnia b. r. niniejszém rozpisuje się konkurs.

Do uzyskania stipendium tego powołani są ci synowie ubogich, cnotliwych i bogobojnych katolickich rodziców, którzy do trzeciéj klassy szkoły głównéj lub do gimnazyum w Tarnowie przy zachowaniu dobrych obyczajów i otrzymaniu dobrego postępu w naukach, uczęszczają.

Pierwszeństwo do powyższego stypendium mają jednak dzieci siostrzeńca fundatora Ignacego Bętkowskiego jeżeli do gimnazyum w Tarnowie lub Rzeszowie uczęszczają, tudzież dzieci siostrzeńca Albina Bętkowskiego jeżeli do gimnazyum w Tarnowie lub w Rzeszowie uczęszczają.

Pobieranie stipendium trwa aż do ukończenia szkół gimnazyalnych.

Ubiegający się o takowe, mają podanie swoje przy wykazaniu się z kwalifikacyj wedle ogólnych prawem przepisanych rozporządzeń i szczególnych co do stipendium tego wymaganych, w terminie konkursem zakreślonym, do kapituły katedralnéj Tarnowskiéj, któréj prawo konferowania służy, złożyć.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 24 listopada 1854.

Nr. 29,029. **Kundmachung** (1155--3)

In dem k. k. Hof- und Staats-Druckerei-Verlage, Stadt, Schauflergasse N. 1218, neben der k. k. Porzelain-Fabriks-Niederlage, ist neu erschienen:

Pharmacopoea austriaca.

Editio quinta.

4. 1855, auf Maschin-Velinpapier, 17 1/2 Bogen stark, in Umschlag, broschirt, 1 fl. CMze.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 20. November 1854.

C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż w kamienicy Nr. 25 w Rynku głównym W. Józefa Louis własnéj, w dniu 4 grudnia i następnych b. r. o godzinie 9téj z rana na żądanie strony interessowanéj, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą płócien różnego gatunku romburskich i holenderskich chustek, serwet, obrusów, ręczników i tym podobnych wyrobów, a to za gotową monetę.

Kraków dnia 30 listopada 1854.

(1189-2-3) *Franciszek Jakubowski.*

(1193) **Kundmachung** (1-3)

wegen Verfrachtung der Schienen, Oberbau-Eisenmaterialien, Werkzeuge und Requisitten für den Bau der k. k. östlichen Staats- und Eisenbahn von Krakau bis Dębica zu den Lagerplätzen Podłęże, Bochnia, Bresko, Tarnow, Dębica, nach folgenden Quantitäten:

Gemäss hohen Auftrages der k. k. Central-Direction vom 27ten November l. J. N. 10,280 wird zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass die Verfrachtung der im k. k. Bau-Magazin am Krakauer Bahnhof liegenden Eisenmaterialien und Requisitten zu den Lagerplätzen in Podłęcze, Bochnia, Bresko, Tarnow, Dębica, im Wege der öffentlichen Versteigerung mittelst Überreichung schriftlicher Offerte an den Mindestfordernden überlassen wird.

Hierbei wird Folgendes bekannt gegeben:

Zu verführen kommmen nach

nach	Schienen	Platen Nro		Schrauben Nägel	Kupplungs		Approximatives Gew. in W. Ctr ℔.
		I.	II.		Lappen	Schrauben	
Podlęże	11,400	11,400	11,400	159,600	22,800	45 600	45,394. 00
Bochnia	6,100	6 100	6,100	85,400	12,200	24,400	24,283. 00
Brzesko	9,300	9,300	9,300	130,200	18,600	37.200	37,032. 00
Tarnów	10,800	10,800	10 800	149,700	21,600	43,200	42,993. 00
Dębica	5,850	5,850	5,850	81 900	11 700	23.400	23,294. 00
Zusammen...	43,450	43,450	43,450	606 800	86,900	173,800	172,996. 00

1) Das Offert hat auf einen 15 kr. Stempelbogen ausgefertigt zu werden.

2) Den Unternehmern steht es frei, Anbothe auf die Verfrachtung der Gesammtmenge, oder nur auf einen der angeführten Lagerplätze, jedoch nicht unter der für einen Depotplatz bestimmten Menge, einzubringen.

3) Die übernommene Verfrachtung muss drei Tage nach erfolgter Übernahme begonnen, und es müssten wenigstens in jeder Woche ohne Rücksicht auf die Witterungsverhältnisse 2000 Ztr. verfährt werden.

4) Die Anbothe sind im Amts-Locale der k. k. Bauleitung für die östliche Staats-Bahn längstens bis zum 13ten Dezember l. J. Mittags um 12 Uhr schriftlich, versiegelt mit der Überschrift: „Anbot zur Übernahme der Verfrachtung der Oberbaumaterialien für die östliche Staats-Eisenbahn“ zu übergeben.

5) Jedes Anbot muss mit dem Vor- und Zunamen des Offerenten unterschrieben sein, und die Angabe seines Wohnortes enthalten. Überdiess muss darin mit Bestimmtheit angegeben sein, welche der oberwähnten Quantitäten zur Verfrachtung übernommen, und um welchen Preis mit Einschluss der Auf- und Abladungskosten, dieselbe bewerkstelliget werden wolle, wobei der Frachtlohn eines Zentners ausser der Chausse von 1/4 zu 1/4 Meile abgesondert anzugeben ist.

Der Preis ist entweder pr. Ztr. und Meile, oder pr. Ztr. für die ganze Entfernung anzugeben, und mit Ziffern und Buchstaben auszudrücken.

Endlich ist dem Offerte die ämtliche Bestättigung der k. k. Staats-Eisenbahn-Baukasse in Krakau, oder eines Provinzialzahlamtes über das erlegte 5% Vadium des entfallenden Frachtlohnes für die zur Verfrachtung übernommene Quantität, entweder in Baaren, oder in haftungsfreien Staatspapieren nach ihrem Börsenmässigen Werthe, beizubringen.

6) Die zu verführenden Materialien werden durch Ausfertigung von Certificaten von den ärarischen Weg- und Brückenmauten, befreit.

7) Das Gewicht der Materialien wird nicht durch Abwage, sondern durch Anwendung des festgesetzsen Normalgewichtes erhoben.

8) Der Unternehmer haftet für die richtige Abstellung der Materialien, so wie er für die durch Beschädigung unbrauchbar gewordenen, und für die fehlenden Stücke, den Ersatz leistet, welcher gleich von dem Frachtlohne in Abzug gebracht wird.

9) Der Frächter erhält bei Übernahme der Ladung einen Frachtbrief in doppelter Ausfertigung. Beide Exemplare sind am Bestimmungsorte abzugeben, wovon das eine daselbst bleibt, das andere mit der von dem exponirten Baubeamten, oder dessen Bestellten versehene Bestätigung über die richtige Übernahme, dem Frächter zurückgestellt wird.

10) Auf Grundlage dieser Übernahmsscheine, und mit Übereinstimmung des Verfährungs-Journal werden vom k. k. Magaziner zu Krakau die Ausweise verfasst, und der bei der k. k. Staats-Eisenbahn-Bau-Kasse zu Krakau, zu behebende Frachtlohn von der k. k. Bauleitung angewiesen.

11) Bis zur Entscheidung bleibt jeder Antragsteller für den Inhalt seines Anbothes rechtsverbindlich, und ist verpflichtet, im Falle der Annahme den förmlichen Vertrag zu unterfertigen.

Anbothe werden als Kaution zurückbehalten, die übrigen zurückgestellt.

13) Sollte der Unternehmer auf irgend eine Weise seiner eingegangenen Verpflichtung nicht nachkommen, so steht es der k. k. Bauleitung frei, auf dessen Gefahr und Kosten auf jede von ihr zweckmässig erkannten Art gegen jeden beliebigen Frachtlohn einen neuen Vertrag einzugehen und sich aus der Caution und dem übrigen Vermögen des Unternehmers zahlbar zu machen.

14) Für ein Contrakts-Exemplar hat der Unternehmer den klassenmässigen Stempel zu bestreiten.

Von der k. k. Bauleitung.

Krakau am 30ten November 1854.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	320'''73	+ 3°8	78 6	płzachodni średni	pochmurno			
„	10	323 74	+ 2 0	87 1	„ mocny	pogoda z chmurami	wieczorem deszcz	+ 4°2	− 1°8
1	6	324 93	+ 0 9	79 2	ppłzachodni średni	pochmurno			